

Szajna we Florencji

PRZYJECHAŁEM do Florencji już po występach Teatru Studio, zresztą z innej okazji. Mogłem tylko postuchać ech sukcesu „Danteo” Szajny na tegorocznych Rassegna Internazionale dei Teatri Stabili, co tłumaczy się mniej więcej na Międzynarodowy Festiwal Teatrów Starych. Przymiotnik stały — polskiemu czytelnikowi może wydać się niepotrzebny, idzie tu jednak o teatry ustabilizowane w instytucje w przeciwieństwie do zmiennych zespołów, których mnóstwo działa na Zachodzie. Słuchałem więc ech, ale przywoziłem też dokumentację bardziej konkretną: jedenaście recenzji w dziennikach z całych Włoch (na prasę periodyczną trzeba jeszcze poczekać). Recenzje są — jak na naszą praktykę — w rozmiarach ogromne, do tego sążniste tytuły na pięć szpalt, obszerne „główki” wybijające główne myśli, często fotografie. Takie są widocznie zwyczajem w prasie włoskiej. A może dlatego, że uznano

„Danteo” za wydarzenie specjalne.

Szajna otworzył tegoroczne Rassegna w mieście, w którym Dante się urodził i mieszkał do czasu wygnania. Tu w Bibliotece Mediceich pozostało 180 jego rękopisów; we wspianym Duomo poeta na fresku Domenica di Michelino objaśnia swą „Boską komedię” na obrazach piekła, czyśćca i nieba z wieżami florenckimi w tle; muzeum poświęcone Dantemu upamiętnia jego dzieło; wybudowano nawet rzekomy dom Danteo na ruinach budynków należących, być może, niegdyś do rodziny Alighierich; niedaleko stąd w kościele św. Małgorzaty podobno brał on ślub; trzy pomniki, co prawda niezbyt udane, przypominają Danteo na wielkim placu Santa Croce, w kościele Santa Croce i w Uffiziach.

Nic dziwnego, że światowa prapremiera — tak to wszędzie podkreślano — widowiska o „Boskiej komedii” we Florencji musiała stwarzać nastrojów wydarzenia. Równocześ-

nie zaś była nie byle jakim ryzykiem dla twórców przedstawienia z obcego kraju, bo gdzie znaleźć odbiorców (i krytyków) bardziej wyczulonych na dzieło największego poety Włoch, niż właśnie tutaj. I Szajna zwyciężył. Przyjęcie przez publiczność znakomite, zamiast przewidzianych dwóch trzeba było dać trzy przedstawienia. Wszystkie recenzje bez wyjątku bardzo pozytywne, często entuzjastyczne, niekiedy spierające się o szczegóły. Same tytuły mówią wiele: Podróż w głąb życia („Avvenire”), Dante w piekle żyjących („Corriere della Sera”), Wieczna wędrówka człowieka („La Nazione”), „Dante” na nowo odnaleziony przez Polaka Józefa Szajnę („L'Unita”), Dante pielgrzym Apokalipsy („Paese-Sera”), Dante „okrutny” widziany z Polski („Momento-Sera”), Pielgrzymka egzystencjalna („Avanti”).

Na ogół krytycy zgodnie zobaczyli w tej wizji piekła, czyśćca i nieba „długą i wieczną wędrówkę człowieka

przez życie” — jak pisze krytyk „La Nazione” Paolo Emilio Poesio, dodając bardzo istotne stwierdzenie: „Ale w odróżnieniu od tyłu nadużyć, przynajmniej u nas, gdzie profanacja tekstów klasycznych, jak się zdaje, stała się sportem narodowym, Szajna odczuł z głębokim szacunkiem wartości poematu”.

Recenzje opisują obszernie przedstawienie zwracając uwagę na piękno poszczególnych scen, na ich siłę wizjonerską. Jak pisze Arnaldo Mariotti w „Il Popolo” w recenzji zatytułowanej: „Dante” totalny ale przewrotny — jest to „owoc teatru pełnego, w którym wszystkie elementy takie, jak obrazy i gesty, słowa i muzyka, światła i efekty zmierzają do wyciągnięcia widza z topieli, w której autor go pograżył”. Jeden z najpoważniejszych krytyków włoskich Roberto de Monticelli pisze w „Porriere della Sera”: „Byliśmy świadkami czegoś w rodzaju współczesnego przedstawienia sakralnego, historii Każdego, który zstąpił w nasz świat”. Większość krytyków zachwyciła się też grą aktorów, szczególnie często wymieniani są z uznaniem: Herdegen, Milewska, Antoni Pszoniak.

Jedyny poważniejszy zarzut krytyczny — spotkałem się z nim także w ustnych relacjach — dotyczył tekstu symultanicznego tłumaczenia

fragmentów „Boskiej komedii”. Szajna oparł się na strzępach przekładu Edwarda Porębowicza i do tego dostosował rytm przedstawienia. Poszczególnych wersów nie dało się zastąpić odpowiednikami oryginalnymi, trzeba było z powrotem tłumaczyć z polskiego na włoski. I właśnie ten tekst włoski razit — w słuchawkach — swoimi prozajmami i drętwością.

Polska fala teatralna, jako przeszła przez prasę włoską z racji występów Teatru Studio we Florencji, warta jest odnotowania. Dodajmy do tego kilkanaście artykułów i zapowiedzi, które ukazały się w ciągu miesiąca przed rozpoczęciem Rassegni i prapremierą „Danteo” w dniu 20 kwietnia. A w ogóle można powiedzieć, że tegoroczny festiwal florencki odbywa się pod znakiem Polski. Zaczął go Szajna, zakończy w dniach 14—17 maja (4 przedstawienia) teatr Ateneum z „Ameryką” Kafki w reżyserii Jerzego Grzegorzewskiego. Znamy nieprzeciętne walory tego przedstawienia, możemy więc przypuszczać, że i ono odniesie sukces we Florencji. Czego bardzo życzymy. A co było między tymi polskimi początkiem i końcem? O tym wypadnie poinformować już innym razem.

79